

Piotr WOLLENBERG

1910 - 2005



Piotr Wollenberg to postać szczególna w Kielcach, ale też i innych środowiskach nie tylko artystycznych. Ci, co go znali, zapewne na zawsze zapamiętali jego pogodne usposobienie (które nawet artystyczni oponenci w sposób oczywisty odwzajemniali), przepojone życzliwością dla wszystkich. Cenił

własny rytm życia z wyraźną preferencją jego jakości, a nie tempa. Pracował z przyjemności, a nie konieczności, stąd jego nieliczne obrazy i liczne rysunki czy karykatury przyjaciół to efekt spotkań przy dobrej kawie i wynikających z nich zauroczeń, a nie sposób na pracę zarobkową.

Zadziwiające jest to, że w jego biografii życiowej i twórczej niewiele można znaleźć powodów do optymizmu. Urodził się w Warszawie 29 VI 1910 r. Tam też w 1932 r. ukończył Szkołę Sztuk Zdobniczych, aby w 1935 r. rozpocząć studia na Wydziale Malarstwa warszawskiej ASP, które zostały przerwane najazdem hitlerowskim w 1939 r. W czasie okupacji działał w podziemiu, a jego artystyczne umiejętności przydały się w prowadzeniu tajnej drukarni i redagowaniu tygodnika „Apel”. Niejednokrotnie też ratowały mu życie i umożliwiały przetrwanie. Dopiero w 1948 r. obronił pracę dyplomową w warszawskiej ASP

Po wojnie przeniósł się do Lublina, gdzie łączył pracę dydaktyczną w szkole z pracami konserwatorskimi zabytkowej lubelskiej Starówki, przynależąc do grupy twórczej „Zespół Dwunastu”. W tym czasie brał udział w Ogólnopolskich Wystawach Plastyki w Warszawie (1952 i 53 r.). W latach 1955 - 1960 mieszkał w Krakowie, gdzie powrócił do ukochanego rysowania, wchodząc jednocześnie w środowisko dziennikarskie. Umożliwiła mu to współpraca jako rysownika z „Dziennikiem Polskim”, „Gazetą Krakowską”, też „Trybuną Robotniczą”, „Dziennikiem Zachodnim” i lubelską „Kameną”. Jednocześnie zbliżył się do sztuki teatru, współpracując jako scenograf z krakowskim teatrem „Rozmaitości”. W 1960 r. przeniósł się do Kielc i kieleckiego Teatru im S. Żeromskiego, tworząc scenografie do kolejnych spektakli. Jako rysownik współpracuje ze „Słowem Ludu”, tworząc liczne ilustracje i graficzne wnętrza gazety. Dużo podróżuje po kraju i Europie, czego śladem mogą być rysunki, szkice a nawet szkicowniki obrazujące jego zachwyty malowniczymi zaułkami miast i miasteczek. Aktywnie uczestniczy w życiu miejscowego środowiska twórczego, a w latach 1967 - 60 pełni funkcję prezesa Okręgu Kieleckiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Od 1968 r. jest członkiem szacownego Międzynarodowego Stowarzyszenia Sztuk Plastycznych (AIAP) przy UNESCO.

Jego twórczość naznaczona jest wędrowaniem, podglądaniem tego, co szczególne nie tylko wizualnie, ale i myślowo. Sposobem na „zapisywanie” tego mógł być tylko podręczny szkicownik i metoda rysowania, pozostawiająca czas na smakowanie inności, wyjątkowości. Stąd niewiele zachowanych obrazów sztalugowych (dawne zatraciły się w wojennej

pożodze). Pozostały rysunki w gazetach, tworzone z intencją dokumentowania życia publicznego, masowego i w jakimś sensie będące komentarzem do rzeczywistości, jej smaków i problemów. Artysta nie stronił od deformacji, przerysowań, karykatury, ale i własnych dopowiedzeń wedle gazetowych możliwości. Niektóre z jego zauważeń weszły do kanonów artystycznego widzenia miast, ich zaułków i po wielokroć były powtarzane w rozmaitych fotografiach. Obrazując „swoje widoki”, był dyskretny w komentarzach i pokorny wobec motywów. Potrafił celnie zauważyć i lapidarnie zobrazować, co nie jest częstym zjawiskiem twórców próbujących swoimi obrazami komentować otaczającą rzeczywistość, a przy tym cieszyć się ze swego pośrednictwa, nawet gdy w jego skuteczność nieustająco wątpił.

Gdyby nie nieuchronność śmierci, zapewne nadal cieszyłby wszystkich bliźnich swoją obecnością w sztuce i życiu pomimo swoich dziewięćdziesięciu pięciu lat życia! Szkoda, że nie ma go już pośród nas.

Marian Rumin



„Wiatrak”



„Akt”

fol. T. Kosinski
(prace z archiwum BWA Kielce)